Nr. 180. Kraków, wtorek 29 czerwca 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 386. — Konto czekowe Nr 134.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 48 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Zamiary agraryuszów.

W ostatnim dniu rozprawy budżetowej, na konferencyi przewodniczących klubów, oświadczył nagle czeski agraryusz poseł Udržal — imieniem całej „Unii słowiańskiej“ — że uważa „program letnich prac parlamentu za ukończony“. Ponieważ na pierwszym punkcie porządku dziennego znajduje się wniosek Głąbińskiego o zawieszeniu ceł zbożowych (co prawda tylko na kilka tygodni!), a dalszym punktem jest ustawa o traktacie rumuńskim i pełnomocnictwo dla rządu do zawarcia innych handlowych traktatów, — więc nie trudno zrozumieć, czego nie chce owa „Unia słowiańska“...

Nie chce tańszego zboża, nie chce traktatów, których najważniejszą zdobyczą ma być przywóz mięsa z rolniczych krajów bałkańskich do Austryi!

Agraryusze schowali się tutaj nagle za uciśnionych i niezadowolonych Słowian i postanowili wyzyskać opozycyjny nastrój „słowiański“ do zrobienia swojego klasowego geszeftu razem oczywiście z agraryuszami — niemieckimi.

Sprawa ta gotowa zupełnie podkopać wszelkie znaczenie owej „Unii słowiańskiej“, bo i najbardziej „słowiański“ osobnik potrzebuje dziś tańszego chleba i mięsa. To też już dzisiaj słychać o głębokich rozłamach w samej „Unii“, gdzie np. młodoczesi reprezentują żywioł mieszczański, wrogi agraryzmowi.

Jeżeli cała „Unia“ pójdzie za komendą agraryuszów, to chybi przedewszystkiem celu i zamiast osłabić, wzmocni tylko rząd barona Bienertha. Rząd potrzebuje — ze względów dyplomatycznych — traktatów z państwami bałkańskiemi, a ludność robotnicza, rzemieślnicza i chłopska potrzebuje tańszego chleba i mięsa. Rząd więc stanie się wbrew swoim zamiarom, wbrew małym ku temu zdolnościom, popularnym, a „Unia“ ściągnie na siebie nienawiść milionów ubogich ludzi.

Dlatego do ostatniej chwili chcemy wierzyć, że znajdzie się tam jakiś mądrzejszy polityk, który „Unię“ od głupstwa i fałszywego kroku uratuje.

Choćby bowiem rząd skapitulował i odroczył całą sprawę do jesieni, to masy zorganizowanych robotników nie zapomną tego kroku „Unii słowiańskiej“ i zwrócą się frontem przeciwko tej przyszłej ekspozyturze agraryuszów, tych prawdziwych lichwiarzy, bogacących się na głodzie ludu.

Najbliższe dni przyniosą w każdym razie wyjaśnienie całej sytuacyi.

Izba panów o socyalnej demokracyi.

W sobotniej dyskusyi budżetowej w Izbie panów padło z ust kilku wybitnych członków tego ciała wiele głosów, wyrażających działalności stronnictwa i posłów socyalno-demokratycznych uznanie. Nie rozchodzi się o to, czy członkowie Izby panów są z działalności tej zadowoleni, czy nie, gdyż o tem może rozstrzygać tylko lud, względnie wyborcy, ale wobec znanych głosów naszej prasy o „antynarodowej“ itd. działalności socyalnej demokracyi warto zanotować, co o tem sądzą ludzie bądź co bądź poważni i znający stosunki.

Dr Grabmayr, były poseł tyrolski, obecnie wiceprezydent trybunału państwa (Reichsgericht), który — nawiasem mówiąc — był i pozostał przeciwnikiem powszechnego prawa głosowania, powiedział: „Przepowiednia moja, że partya socyalno-demokratyczna będzie miarodajną w parlamencie, sprawdziła się. Związek posłów socyalno-demokratycznych liczy dziś 90 członków (tylko 88 po rezygnacyi Pagniniego, *przyp. Red.*), a to nawet dla artykułu samo przez się dobrego, jest trochę za dużo. (Wesołość). Musimy przyznać, że socyalna demokracya w Austryi jest bardzo dobrze kierowaną i bardzo mądrą partyą, która bardzo korzystnie odbija się od swych towarzyszy w Niemczech“.

Dr Randa, znakomity profesor prawa na uniwersytecie czeskim w Pradze, były czeski minister-rodak, powiedział: „Zgadzam się z sądem dra Grabmayra o socyalnej demokracyi. Jest prawdą, że socyalna demokracya w Austryi jest inną, mądrzejszą i ostrożniejszą i politycznie lepiej rozwiniętą niż w Niemczech, a z uznaniem należy podnieść, że socyalna demokracya szczególnie w dziedzinie narodowej zachowywała się zawsze pośrednicząco, sprawiedliwie i taktownie. Należałoby sobie życzyć, aby stronnictwa burżuazyjne wzięły sobie przykład z tego postępowania socyalnej demokracyi; pod wielu względami zniknęłyby a przynajmniej zmniejszyłyby się spory i rywalizacye między narodami, szczególnie w Czechach i na Morawach“.

Praca wychowawcza partyi.

(Wydział oświatowy wiedeńskiej organizacyi socyalno-demokratycznej).

W ostatnim zęszycie „Kampf“ znajdujemy artykuł tow. dra Roberta Danneberga o socyalistycznej pracy wychowawczej, z którego wyjmujemy poniższe dane o działalności wiedeńskiego wydziału oświatowego.

Inicyatywa zorganizowania tego wydziału podjęta była właśnie przez rzeczone pismo, w którego pierwszym numerze w końcu 1907 r. tow. dr Wiktor Adler pisał: „Żeby zapobiedz szerzeniu się płytkości w partyi, musimy za jakąbądź cenę, z wszystkich sił podjąć partyjną pracę oświatową. Środki po temu mogą i muszą być stworzone. Wielkie zgromadzenia ludowe, jakkolwiekbądź są konieczne, nie powinny na stałe odciągać sił odczytowych. Wytężona drobna praca socyalno-demokratycznego wyszkolenia musi znowu być wysunięta na plan pierwszy i najlepsze siły partyjne muszą się jej poświęcić. Zdobywać wyborców jest pożyteczne i konieczne; wychowywać socyalnych demokratów jest pożyteczniejsze i konieczniejsze“.

Rozpoczął pracę wydział oświatowy dopiero 1 listopada 1908 r. i oto, co dokonane zostało w przeciągu 8 miesięcy. Tylko w czterech okręgach wiedeńskich nie powstały dotąd organizacye oświatowe; zarządza tedy wydział na razie 16 okręgowemi organizacyami, które przeważnie mają swoje własne lokale. Fundusze tych organizacyj tworzą się z minimalnych wkładek od 1 h do 2 h tygodniowo. Co do wydziału samego, to żadnych kwot z funduszów poszczególnych organizacyj nie otrzymuje, lecz korzysta z subwencyj zarządów partyjnych: ogólnego i krajowego.

Głównem zadaniem wydziału było organizowanie odczytów. W okresie sprawozdawczym (niespełna 8 miesięcy) odbyło się odczytów:

w związkach zawodowych . .	569
w organizacyach młodzieży . .	140
w „ kobiecych . .	52
w „ politycznych .	94
w „ oświatowych .	338
w stowarzyszeniach sportowych	12
poza tem	11
ogółem .	1216

Według przedmiotów i tematów te pojedyncze odczyty w ten sposób się przedstawiają:

	tematów	odczytów
Socyalizm i polityka socyalna	60	309
Historya i polityka . .	40	178
Nauki przyrodnicze . .	12	79
Medycyna	15	52
Literatura	9	32
Recytacye	—	115
Inne działy (filozofia, prawo i t. d.)	28	103
Ogółem . . .	164	864

Oprócz tych pojedynczych odczytów odbyło się 60 cyklów odczytowych z ogólną liczbą odczytów 352 na tematy najróżnorodniejsze, jak program partyjny, poszczególne kwestye społeczne, praktyka ruchu robotniczego, prawo, historya, biologia, literatura, historya filozofii, pedagogia i t. d.

Liczba referentów wedle miesięcy rozkłada się, jak następuje: w listopadzie i grudniu 1908 po 52, w styczniu 1909 — 59, w lutym — 48. w marcu — 55; na miesiące wiosenne i letnie naturalnie przypada mniej; w kwietniu — 45, w maju — 36, w czerwcu — 30. Co do frekwencyi, to liczba słuchaczy wahała się od 30 do 300.

Oprócz tej działalności wydziału oświatowego, podnieść trzeba istnienie specyalnej wyższej „szkoły robotniczej“, która na razie nie jest jeszcze podporządkowana wydziałowi, gdyż istnieje już od r. 1904 pod kierunkiem towarzystwa „Przyszłość“. Szkoła ta obliczona jest na dwa lata (4 semestry), a że co rok otwiera się nowa, więc równocześnie prowadzone są dwa kursy.

Przedmioty, wykładane w tej szkole, są następujące: Nauka o państwie i społeczeństwie, ekonomia polityczna, historya socyalizmu, prawo austryackie. W roku ubiegłym kształciło się w tej szkole 173 towarzyszy i 4 towarzyszki.

Po ukończeniu szkoły absolwenci tworzą sekcyę towarzystwa „Przyszłość“. Dwa razy na miesiąc w sekcyi tej odbywają się zebrania dyskusyjne pod kierunkiem nauczycieli szkoły. W roku ubiegłym w tej sekcyi, do której należało 45 uczestników, dyskutowane były następujące kwestye: 1) Co to jest wolność? 2) Parlamentaryzm a socyalna demokracya, 3) Anarchistyczne i socyalistyczne związki zawodowe, 4) Strejk powszechny, 5) Kwestya kobieca, 6) Militaryzm, 7) Związki zawodowe a socyalizm, 8) Podrożenie wytworów przemysłowych, 9) Kwestya rolna, 10) Podrożenie wytworów, 11) Społeczne i ekonomiczne podwaliny kwestyi narodowościowej, 12) Kwestya narodowościowa a państwo, 13) Kwestya narodowościowa a związki zawodowe.

Wydział oświatowy zamierza od jesieni b. r. przystąpić do wydawania specyalnego pisma.

Lichwa mieszkaniowa w Krakowie.

Od jednego z naszych czytelników krakowskich otrzymujemy następujące uwagi:

„Uważając „Naprzód“ za jedyne pismo, które piekące kwestye społecznej natury bez żadnych względów poruszyć potrafi, zwracam się do Szan. Redakcyi z prośbą o poruszenie

Matka rewolucyonisty.

(Fragment ze wspomnień tow. N.).

Był to młody, może ośmnastoletni chłopiec z kędzierzawą czupryną, rosły, silny, z pogodną twarzą dużego dziecka.

Nie znaliśmy się osobiście, lecz prawdopodobnie musiał wiedzieć, że jestem „w robocie“, jak ja wiedziałem, że należy do „bojówki“, gdyż ilekroć spotykaliśmy się na ulicy, zamieniališmy ciekawe i sympatyczne spojrzenia.

Interesował mnie ten chłopiec, więc pytałam się o niego towarzyszów.

Mówiono mi, że ostatecznie porzucił robotę zawodową i wszystkie swe siły i cały swój czas oddał na usługi rewolucyi.

W styczniu 1906 r., wracając z nieudałej wyprawy na kancelaryę gminną, Janek wraz ze swym towarzyszem dostał się w ręce kozackiego patrolu.

Przy rewizyi znaleziono przy nich rewolwery i proklamacye; odstawiono ich do miejscowego więzienia, a w dwa miesiące potem zostali przewiezieni do polskiej bastylii w Warszawie na sąd wojenny.

W kwietniu w środę wielkiego tygodnia egzekucya została wykonana.

I nie wiem czemu, czy że był on pierwszą ofiarą z szeregów znajomych mi towarzyszów, czy Jego miła, dzielna twarz tak silnie wryła się w mą pamięć, dość, że długo, długo, nie mogłam zapomnieć o nim.

W kilka dni po egzekucyi zupełnie przypadkowo dowiedziałam się, że Janek był jedynakiem, że zostawił dwoje sędziwych rodziców, wyrobników, że Matka Jego, chcąc Go pożegnać przed śmiercią, zadłużyła się na podróż, a nawet zwracała się z prośbą o zapomogę do znajomego swego adwokata, narodowego demokraty.

Więc znów dzielna twarz Janka stanęła mi w pamięci i serce napełniła niepohamowana chęć ulżenia doli Jego Matce w imieniu tych ludzi, wśród których żył i pracował Jej jedynak.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności Matka mieszkała w jednym domu z rodziną jednego towarzysza, gdzie bywałam bardzo często. Nie chciałam spotykać się z Nią; bałam się Jej łez gorących, łez bólu, łez, które kamieniem padają na duszę.

Nie chciałam grać roli dobrodziejki, dającej jałmużnę: wstrętną mi była myśl, że chcę Jej płacić za bohaterską śmierć Jej syna.

Prosiłam więc żonę towarzysza, by wypytała się dokładnie o Jej byt materyalny, jak również o wysokość zaciągniętego długu.

Nazajutrz w tem samem mieszkaniu postanowiłam widzieć się z Matką.

Za chwilę do pokoju skromnego wsunęła się stara, może pięćdziesięcioletnia kobieta, małego wzrostu, wyschła, z pomarszczoną twarzą, która wydawała się jeszcze mniejsza w obramowaniu wielkiej kraciastej chustki.

Kobieta nisko mi się ukłoniła i ostrożnie usiadła na rogu krzesła.

Zapanowało przykre milczenie, więc chcąc je przerwać zapytałem:

— Czy pani ma dzieci?

Twarz jej drgnęła, jakby przeszło przez nią jakieś bolesne wspomnienie, bezbarwne, spłowiałe oczy wypełniły się łzami, które cienkim sznureczkiem toczyły się po Jej ciemnej twarzy i głosem stłumionym, pełnym skargi zaczęła:

— Jedyny był panienko kochana, jedyny i to go nie masz, ot skaranie boskie i tyla, z maleńkości to dziwne jakieś było, ni to pogada z człowiekiem, ni coś opowie, wiecznie ino myśli, a myśli. Pochowałam kilkoro drobiazgu, na to patrzyłam jak w obrazek święty, rósł chłopaczysko w lata, a stateczności nijakiej, naganiam go do kościoła, a on mi się w oczy śmieje i mówi: „do kogo się będę modlił, gdyby Bóg był w niebie i taki dobry jak mówicie Matusiu, to i nam lepiej byłoby na ziemi; dobry nie chce cierpienia innych“. A potem znów latał bóg wie dokąd, często i na noc nie wrócił, ot złe opętało chłopaka, zaprzepaścił duszę i zginął, a nas biedaków zostawił.

— Pani widziała syna w cytadeli?

— Widziałam, panienko, widziałam. Wprowadzili mnie do jakiegoś pokoju i tam w jakiejsiś szopie postawili Janka, ino aby głowę widziałam; mówią panienko, że im tam pono pazury zdzierają i bez to ręców nie widać, choć mój się tam nie skarżył mi, ino prosił o czystą koszulę, chleb i cukier. „Nie turbujcie się Matulu, uściskajcie ojca i proście, by się nie gniewał na mnie“. A potem złocista panienko Janek gdziesik przepadł, a mnie wyprowadzili do innego pokoju i już go nie zobaczyłam więcej jedynaka mego, pociechy mojej całej.

Głos Jej załamał się, zatrząsł, słyszałam w nim jakąś zbiorową skargę, ból beznadziejny, protest bezsilny wszystkich Matek, którym fala rewolucyi unosi bezpowrotnie ukochane dzieci.

Nie wiedziałam, co powiedzieć, ból Jej wydał mi się zbyt silnym, bym mogła zastosować jakąś banalną pociechę.

Patrzyłam na Jej zgarbione plecy, pierś wyschłą, głowę pochyloną i milczałam.

Płacz zacichł, otarła twarz chusteczką i skarżącym się głosem ciągnęła:

— Napisali, panienko, żeby jechać, więc zebrałam trochę grosza, uprosiłam, zapożyczyłam się, a pojechałam, a skąd tu oddać mnie biedocie nieszczęśliwej.

Bez słowa otworzyłam woreczek, który miałam na kolanach i dwa złote pieniążki złożyłam na Jej dłoni. Twarz Jej przed chwilą pochmurna i płaczliwa, wypogodziła się, bezwiednym ruchem chcąc wyrazić podziękowanie, schyliła się do mej ręki.

poniższej, aż nazbyt aktualnej sprawy, z którą dotąd żadne pismo nie odważyło się wystąpić otwarcie, rzucając chyba tu i ówdzie ochłapy z tego, co się pod okiem wszelkich władz rządowych i miejskich dzieje.

Od kilku lat rozwinęła się w Krakowie spekulacya budowlana i wzrasta z każdym dniem do rozpaczliwych wprost rozmiarów.

Dotąd ograniczano się w spekulacyach budowlanych do używania najgorszego gatunku materyałów budowlanych, tak że miast cegieł z gliny używano prawie błota i marglu, wapna używano w jaknajekonomiczniejszy sposób mieszanego z piaskiem, a betony były istną parodyą wszystkich systemów betonowych, polegających na ścisłem obliczeniu — jednem słowem spekulant budujący parł gorączkowo do ukończenia budowli, chcąc jak najprędzej ją sprzedać, oczywiście z bardzo grubym zyskiem. W ten sposób powstały w Krakowie istne domy z kart, których dobroć można ocenić, jeśli zechce kto zaglądnąć np. na ul. Wrzesińską i t. d. — tam wszystkie ściany są zarysowane, jeśli wóz ulicą jedzie, całe domy drżą jak liście osiki, podłogi zaś miękkie są przegniłe, pełne gnilnych grzybów i niema tam ani jednego mieszkania, w którymby miryady karakonów i stonóg się nie gnieździły — wszak tam używano miast suchego rumowiska do podsypywania pod podłogi zgniłych i spleśniałych wywozów i śmiecisk z nad Wisły — okazało się to jako o wiele tańsze, aniżeli rumowisko.

Niedość było spekulantom tego zysku na budowaniu domów z kart, wpadli na inny lepszy i pewniejszy sposób — szczególniej od czasu, kiedy po zawaleniu się budowy przy ul. Zyblikiewicza budownictwo miejskie poczęło trochę ostrzej traktować budujących przedsiębiorców — oto postanowili uprawiać wyzysk czynszowy.

I czem są podatki wszelkie, pod których ciężarem ugina się biedna ludność Galicyi, wobec czynszów mieszkalnych? Kiedy Biliński zaprojektował nowe źródło dochodów skarbowych, podniósł się słuszny krzyk — czemu jednak nie krzyczy nikt, kiedy ci panowie lichwiarze czynszowi niby pająki wysysają do ostatniej kropli krwi biedne swe ofiary, traktując je zupełnie bezwzględnie jak samowładcy, nad którymi nikogo niema? Czyż władze o wyzyskach tych nie wiedzą, czy też wiedząc, nie mają żadnych sposobów, by samowolę tych lichwiarzy ukrócić?

Dzieją się w Krakowie rzeczy, które muszą oburzyć najmniej ludzko usposobionego człowieka. Zakwitł handel domami, utworzyła się formalna giełda budowlana.

Człowiek posiadający mały kapitał a wiele sprytu, może przy obecnych stosunkach bardzo łatwo stać się panem, jest na to wprost recepta. Kupuje parcelę, gdzieś z jakiegoś banku wytrzaśnie przy pomocy „macherów“ pożyczkę budowlaną, zakupuje również przy pomocy owych „macherów“ jak najtańszy materyał i buduje dom.

Kiedy dom jest pod dachem dostaje pożyczkę hipoteczną, spłaca budowlaną i w ten sposób ulepia dom.

Dom pozornie ładny i dobry (z łazienkami, gdzie, aby ręce wyciągnąć, trzeba drzwi otworzyć, takie są obszerne!) sprzedaje jednej z hyen czynszowych oczywiście za dobrym zarobkiem. W ten sposób pomnaża kapitał, rzuca się na dalsze budowy i nosi szumny tytuł „przedsiębiorcy budowlanego“, a nawet i „budowniczego“, chociaż nigdy technicznych szkół nie kończył.

Hyena czynszowa dom wynajmuje oczywiście za ceny horendalne szukając równocześnie jakiegoś spekulującego panka, który z małego kapitału chce gwałtem wielkie zyski ciągnąć. Ów nowy nabywca, który dotąd na domach nigdy się nie znał, mając trochę pieniędzy, kupuje dom, oceniając jego wartość według wysokości dochodów. Pierwszym czynem nowonabywcy jest oczywiście podniesienie czynszów.

Czy zastanowił się kiedy taki pan, że jest to barbarzyństwo wyzyskiwać tak bezwzględnie biednych czynszowników, że popełnia się zbrodnię zmuszając ich, aby oddawali większą część swego zarobku li-tylko dlatego, by właściciel domu miał jaknajwiększy procent od włożonego kapitału? Czyż ci panowie spekulanci sądzą, że są absolutnymi już panami biednych ludzi, zamieszkujących ich domy?

Skarżą się właściciele domów na wysokie podatki, a czy w fasyach domowo-czynszowych podają prawdziwe horendalne ceny, jakie wymuszają na mieszkańcach?

Specyalnie odnosi się to do tych właścicieli, który w najuboższych dzielnicach zakupują domy dla spekulacyi n. p. na Kazimierzu. Tam ludność związana jest z domem do tego stopnia, że zmiana miejsca równa się prawie ruinie.

Wiedzą o tem dobrze ci, których zmysł spekulacyjny w tamte rzucił strony, wiedzą, że ludzie ci są w matni i muszą wydusić bodaj ostatni grosz, a z miejsca się nie ruszą. Aby poprzeć wypadki takie dowodami, nadmienię, że w ostatnich czasach specyalnie dwa domy, będące wielkością prawie małemi miasteczkami, zostały nabyte przez takie hyeny czynszowe. W jednym z nich pierwszym krokiem nowej właścicielki było oczywiście podniesienie czynszów o przeszło 100 procent. Jest to dom, w którym mieszkają biedni kupcy żydowscy od długich lat i do tego stopnia zżyli się z domem, że dla nich zmiana miejsca byłaby doprawdy ruiną. Nie zważa na to nowa właścicielka, że leją się przed nią łzy nędzarzy; ona twierdzi, że z jej domem może robić, co się jej żywnie podoba, tem samem i czynsze podnieść do wysokości, jaką sama za słuszną uzna, a komu to nie odpowiada, niechaj się wynosi.

I cóż taki biedny żyd zrobi — musi płacić, bo z Kazimierzem nietylko związany jest dla swych spraw finansowych, ale także uważa Kazimierz jako swoje Ghetto, wśród którego istnieć musi i gdzie czuje się dobrze.

Drugi taki dom, to istna forteca. I tu nowy właściciel oczywiście podniósł o przeszło 100 procent czynsze najbiedniejszej klasie ludzi.

I słychać szmer niezadowolenia i oburzenia wśród biedaków, których główną troską jest teraz mieszkanie, zaciskają się pięści przeciwko wyzyskiwaczom — lecz wszystko tylko pozostaje przeżute samo w sobie, podnieść silniej głosu nikt się nie waży.

I czemuż miasto patrzy spokojnie na ten wyzysk, czemu nie zaradza szerzącej się niedoli?

W Niemczech gminy zatrzymują wielką część realności, regulując w ten sposób wysokość czynszów — jest tak np. w Düsseldorfie, Lipsku, Norymberdze, Kolonii i w. i., czyż i Kraków nie mógłby iść za tym przykładem?

Czemu nie organizują się spółki, mające na celu stworzenie domów czynszowych dla ludzi biednych — wszak można, ograniczając się na małych dochodach, być dobroczyńcą uciśnionej ludności, nie narażając siebie na stratę, owszem, nawet zarabiając samemu przytem. Istnieje stowarzyszenie tanich domów w Krakowie — lecz czy wglądnął kto w ich działalność? Tam zasiadają tacy spekulanci, którym dobro ludności jest tylko dewizą, dającą im możność wyzysków pod osłoną świętości celu“.

* * *

W odpowiedzi na powyższe uwagi zaznaczyć musimy, że jednak są już w Krakowie pewne skuteczne próby zwalczania lichwy mieszkaniowej, mianowicie zainicyowane przez posła dra Grossa Towarzystwo budowy tanich mieszkań; buduje ono domy, w których za nader niskie czynsze wynajmuje mieszkania lokatorom bez różnicy wyznania. Na tej drodze powinna iść dalej inicyatywa prywatna, jakoteż w pierwszym rzędzie akcya gminy, o co w Radzie miejskiej od tak dawna bezskutecznie wołają radcy Daszyński i dr Gross. Cóż kiedy i sprawa gruntów pofortykikacyjnych, którą pociesza się na przyszłość lokatorów krakowskich, zdaje się wchodzić również na tory spekulacyi... Ludność miasta Krakowa powinna przeto podjąć energiczną akcyę w tej kwestyi.

Przegląd polityczny.

Przeciwko wizytom carskim. Protesty przeciwko wizycie carskiej w Anglii mnożą się.

Partya pracy (Labour Party) wydała specyalny manifest, w którym piętnuje krwawy carat i wykazuje, jak wszelkie zbliżenie się z biurokracyą rosyjską jest niebezpiecznem, jak ta biurokracya demoralizuje obce państwa i podkopuje w nich prawo przytułku dla emigrantów politycznych.

Ciekawem jest, iż oprócz socyalistów poruszyły się i niektóre jednostki z duchowieństwa. Znany kaznodzieja Campbell wygłosił kazanie, w którem wyraził się, iż w razie gdyby nastąpiła wizyta carska w Anglii, stałby się największy skandal moralny, jakiby mógł Anglię dotknąć; ziemia angielska na wieki byłaby splamioną.

Z Rzymu donoszą: Wobec groźb socyalistów, iż w razie wizyty carskiej w Rzymie przyjmą cara gwizdaniem i wrogimi okrzykami, rząd włoski nie dąży już do tego, by car koniecznie przybył do Rzymu. Wizyta carska zapewne ograniczy się do tego, że para carska powitaną zostanie przez królewską parę włoską w którymkolwiek z portów.

Z literatury i sztuki.

„Der Kampf“. Partyjny miesięcznik, wydawany w Wiedniu przez niemiecko-austryacką socyalną demokracyę p. t. „Der Kampf“ (Walka), przez niespełna dwa lata swego istnienia zdołał zająć jedno z pierwszych miejsc pośród poważnych socyalistycznych wydawnictw peryodycznych.

Miesięcznik ten odznacza się wielce pożądaną wszechstronnością. Obok kwestyi naukowych, zagadnień polityki bieżącej i spraw społeczno gospodarczych, dużo miejsca i uwagi poświęca redakcya potrzebom partyjno-organizacyjnym, pracy oświatowej i wogóle zadaniom kulturalnym ruchu socyalistycznego. Rzut oka na ostatni naprz. (wydany już na lipiec) numer „Kampfu“ wystarczy, by zrozumieć doniosłość takiego pisma dla członków partyi. Oto jego treść: F. Austerlitz — Intermezzo Bienertha; K. Renner — Walka kulturalna czy walka klasowa? J. Seliger — Nasza organizacya partyjna; K. Kautsky — List o Marksie i Machu; R. Danneberg — Socyalno demokratyczna praca wychowawcza; A. Schrammel — Skrócenie dnia roboczego w przemyśle chemicznym; P. Agoston — Węgierski projekt ustawy przemysłowej; H. Deutsch — Nowa piekarnia współdzielcza; E. Stojetz — Czy robotnik ma uprawiać sport? W. Hausenstein — Robotnicy a sztuka plastyczna; Bibliografia.

KRONIKA.

Nowiny krakowskie.

Sprawy miejskie. W sobotę odbyło się posiedzenie komisyi dla gruntów pofortyfikacyjnych, na którem uchwalono linię regulacyjną dla ul. Czarnowiejskiej.

Straż polska obradowała wczoraj w lokalu swym przy ul. Floryańskiej przy udziale kilku delegatów z prowincyi. Przewodniczący p. Bartoszewicz złożył sprawozdanie z działalności za czas od 23 marca 1908 roku do końca kwietnia b. r., zaznaczając, że „Straż“ może rozwinąć skuteczną działalność tylko przy poparciu społeczeństwa; wskazał też na potrzebę wydawania własnego organu.

Imieniem rady nadzorczej dr Wicherkiewicz złożył sprawozdanie z obrotu kasowego, poczem wybrano nowy zarząd.

Usiłowane samobójstwo. W niedzielę po południu skoczyła do Wisły z brzegu w Dąbiu 40-letnia Marya Ł. z Krakowa. Przechodnie zauważyli to i zdołali ją uratować.

Z teatru ludowego. Wczoraj popołudniu odegrano na scenie ludowej „Małkę Schwarzenkopf“ wedle oryginału warszawskiego. Grano żywo, a w szczególności pp. Biskupska i Modzelewski wybornie odegrali swe role. Na wyszczególnienie zasługuje p. Jejde w roli Jojny Firułkesa.

Na wieczornem przedstawieniu „Otella“ urządzono owacyę p. dyr. Rygierowi z okazyi jego jubileuszu 30-letniej pracy scenicznej. Po drugim akcie, przy podniesionej kurtynie, przemówił do jubilata imieniem personalu reżyser p. Turski, wręczając wieniec srebrny. Chór młodzieży odśpiewał kantatę, a jubilatowi wręczono mnóstwo wieńców, między innymi od dyrekcyi teatru lwowskiego, reprezentantów prasy, autorów itd. Dyr. Rygier wzruszony dziękował za owacyę wśród oklasków licznie zebranej publiczności.

Podejrzany ze Śląska pruskiego. Wczoraj aresztowano 25-letniego Wojciecha Krząkałę, podającego się za ślusarza z Bytomia, który zwrócił na siebie uwagę wyrzucaniem pieniędzy w lokalach nocnych. Znaleziono przy nim 300 marek i 140 K, z których posiadania nie umie się wytłómaczyć.

— **Repertuar teatru miejskiego.**
W poniedziałek: „Eugeniusz Onegin“.
We wtorek o godz. 3½ po południu: „Wesoła wdówka“. — Przedstawienie wieczorne: „Madame Butterfly“.
We środę: „Waleczny żołnierz“.
We czwartek: „Traviata“.
W piątek: „Czar walca“.
W sobotę: „Madame Butterfly“.
W niedzielę o ½4 po południu: „Wesoła wdówka“. — O ½8 wieczór: „Halka“.
W poniedziałek: „Demon“, opera w 4 aktach Rubinstejna.
We wtorek: „Maskota czyli Dziewczę szczęścia“.
We środę: „Demon“.

— **Repertuar teatru ludowego.**
Poniedziałek: „Ona i jej mąż“.
Wtorek po południu: „Raz się tylko żyje“. — Wieczór: Benefis i ostatni występ panny Jadwigi Brzozowskiej w operetce p. t. „Lalka“.
Środa: „Obrona Częstochowy“. Ceny miejsc popularne.

— **Wzajemna Pomoc emigrantów.** Pierwsze przedwyborcze poufne zgromadzenie Stowarzyszenia emigrantów z zaboru rosyjskiego „Wzajemna Pomoc“ odbędzie się dnia 30 czerwca b. r. o godz. 7 wieczór w lokalu Miejskiej Kasy chorych, ul. Dunajewskiego l. 5, I p. — Założyciele: inż. Ignacy Boerner, Henryk Schiff, inż. Stanisław Żmigrodzki.

— **W szkole sztuk pięknych dla kobiet M. Niedzielskiej** odbędzie się we czwartek 1 lipca na zamknięcie roku szkolnego publiczna wystawa prac uczennic oraz przyznanie przez grono profesorów medali i listów pochwalnych. Wystawa odbędzie się w lokalu szkoły przy ul Kolejowej 3, od godziny 10 rano do 6 po południu. Wstęp wolny dla osób zaproszonych i innych interesujących się sztuką.

Nowiny lwowskie.

Wybór trzeciego wiceprezydenta miasta przeprowadzonym zostanie na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej, t. j. we czwartek 1 lipca. Stronnictwo mieszczańskie oświadczyło się za odroczeniem tego wyboru do jesieni. Sprzeciwili się temu członkowie klubu reformy pp. Lisiewicz i Pawlewski i członek klubu centrum p. Feldstein, którzy domagali się, aby prezydent miasta postawił tę sprawę na porządku dziennym najbliższego posiedzenia. Prezydenta Ciuchcińskiego przekonały argumenty powyższych trzech radnych, oświadczył też, że wybór trzeciego wiceprezydenta nastąpi we czwartek 1 lipca. Kandydatem klubu reformy i klubu centrum jest dr Aschkenaze.

Kradzież u ks. Ponińskiego, względnie w jego „domu Sobieskiego“, stanowiącym obecnie własność gminy, przybiera coraz sensacyjniejsze rozmiary. Śledztwo stwierdziło, że u aresztowanego byłego dozorcy domu Seniowa i u jego brata nie znaleziono wszystkich brakujących rzeczy, gdyż znaczną ich część sprzedali za bezcen, nie mając pojęcia o ich wartości. Stare kosztowności wartości kilku tysięcy koron sprzedawał Seniow na tandecie za kilka koron.

Zachodzi też podejrzenie, że Seniow rozmyślnie albo nieświadomie zniszczył testament ks. Ponińskiego; stwierdzono też, że z masy spadkowej znikło 1,600.000 K, które zmarły miał w domu. Seniow mógł kradzieży dokonać bardzo łatwo, gdyż Poniński zmarł w Czerwonogrodzie, a zanim wiadomość przyszła do Lwowa i notaryusz opieczętował mieszkanie, Seniow mógł w niem gospodarować bez kontroli.

Sprawa Siczyńskiego. „Diło“ donosi, że wszystkie szczegóły odnośnie do Siczyńskiego pozbawione są podstawy. Ani kwestya

---

Uścisnęłam silnie Jej wyciągniętą rękę i cofnęłam ją pospiesznie.

Spojrzała na mnie z podziwem, następnie poprawiła się na krześle i patrząc na pieniądze mówiła:

— Dobre są ludzie, panienko moja, nie zapomnieli o mym synku, nawet w gazecie o nim stoi, o zaraz pokażę, choć to niby zakazana gazeta, ale panienka chyba nikomu nie powie.

Rozejrzała się po pokoju, rzuciła trwożliwie spojrzenie na drzwi i okno, następnie sięgnęła do spodniej spódnicy, wyjęła złożony arkusz i podała mi go.

Był to ostatni Nr. 90 „Robotnika“.

Kronika — Kat pracuje!!

„Warszawski sąd wojenny okręgowy pod przewodnictwem Doroszewskiego z niezachwianą systematycznością skazuje na śmierć wszystkie ofiary, które przypadkowo szpieg-prowokator, albo ślepy przypadek oddadzą w jego ręce“.

Zginął na szubienicy Chojnacki!...

Dalej czytać nie mogłam... Oddałam Matce drogocenny nekrolog.

Drżącemi rękoma rozprostowała go, wygładziła, następnie starannie złożyła i z powagą włożyła do kieszeni.

— Nie był on chyba taki zły, gdy o nim gazety piszą? — spytała, podnosząc na mnie oczy, lecz, nie czekając na mą odpowiedź, ciągnęła:

— Tak, tak, niema co mówić, ludzie są dobre, nawet te żandarmy w Warszawie to jakiś jenszy naród — prowadzi grzecznie, nie krzyknie, a najlepszy, panienko moja, to sam adwokat — Patek się nazywa, panienka zna pewno, to prawdziwy anioł z nieba, niech mu tam Bóg wszystko wynagrodzi, taki ci pan możny, a taki niehonorny, nie wstydzi się biednego człowieka. Jakem wyszła od Janka, niby z tego więzienia, wziął ci mnie panienko na swoją dorożkę, taką na gumowych kołach, do siebie zawiózł i uczciwie potraktował, tak miło było jechać, a tu ludzi mrowie dokoła, pędzi to wszysto w różne strony, ulice piękne, domy wysokie, aż serce rośnie, gdy to sobie przypomnę!

Podczas tego opowiadania twarz Jej zmieniła się, z pogodnej stała się prawie wesołą, a wkońcu wyrażała jakiś zachwyt i zainteresowanie.

Zapomniała o stracie jedynego dziecka, o przypuszczalnych jego cierpieniach, w umyśle Jej pozostało tylko wpomnienie przejażdżki, poczęstunku, a może w głębi duszy wyłamał się żal, że podobna chwila więcej się nie powtórzy, gdyż Janek był jedynakiem.

Bez słowa, uścisnąwszy rękę towarzyszki Chojnackiej, szybko wybiegłam na ulicę.

W głowie miałam jakiś zamęt, w gardle ból straszny, a po policzku potoczyła się łza.

Nie wiem, czy padła na straconą młodość Janka, czy może wycisnął ją żal nad biedną, szarą, malutką duszą Jego Matki!

---

twierdzy w Stein, ani obstrukcya posłów ruskich na wypadek nieułaskawienia nie odpowiada prawdzie. W najbliższych dniach akta trzech rozpraw odejdą do ministerstwa sprawiedliwości, które ze swymi wnioskami przedłoży je cesarzowi.

Co do zachowania się Siczyńskiego w więzieniu, podaje „Diło“ parę szczegółów. Jest zdrów i spokojny, o ile spokojny może być po 3 wyrokach śmierci. Czyta dużo w kilku językach, (angielskiego wyuczył się w więzieniu), lektura jest też jego wyłącznem zajęciem. Za towarzysza celi ma kolonistę niemieckiego, uwięzionego za udział w bójce na Sygniówce, człeka milczącego, który nie przeszkadza w niczem Siczyńskiemu. Raz w ciągu tygodnia odwiedzają go matka i siostry, w inny dzień znów jego koledzy i znajomi. Siczyński zachowuje się wobec nich całkiem naturalnie, bez cienia pozy. Powagą swą wyrobił sobie pewien autorytet wśród dozorców, którzy obchodzą się z nim zupełnie po ludzku.

Z kraju.

Wybory uzupełniające w okręgu Sambor-Gródek, mające się odbyć we środę 30 bm., rozegrają się ostatecznie między dr. Doboszyńskim a wszechpolakiem hr. Skarbkiem. Komitet „narodowy“ w Samborze na posiedzeniu z 25 bm. nie mógł dojść do porozumienia co do osoby kandydata i rozwiązał się bez polecenia któregokolwiek z nich. Sprawa stoi tak, że w Gródku dr. Doboszyński pozyskał poparcie burmistrza, a w Samborze żydów, tak, że szanse jego są lepsze. Kandydat ludowców, Ziemniach, może liczyć tylko na nieznaczną liczbę głosów.

Rusini w ostatniej chwili postawili osobnego kandydata w osobie radcy sądowego Dobrzańskiego ze Lwowa. Jest to kandydatura demonstracyjna, gdyż przy ewentualnym wyborze ścisłym, Rusini w każdym razie będą głosować przeciw wszechpolakowi.

Zniszczony powiat. Dnia 24 b. m. ogromna burza z gradem nawiedziła powiat Rudki. Kilka gmin zostało zupełnie zniszczonych, w dodatku wystąpiły rzeczki, a powódź zalała pola, niszcząc plony do reszty.

Kradzież listów pieniężnych z Ameryki, nadchodzących do włościan galicyjskich, odkryto na poczcie w Grybowie i aresztowano służącego pocztowego, podejrzanego o to.

Wypadnięcie z pociągu. Onegaj wypadł z pociągu pomiędzy Potutorami a Mieczyszczowem konduktor Mazur, i doznał ciężkich obrażeń. Stało się to z tego powodu, że na linii tej krążą jeszcze do tej pory wagony otwierane z boku, konduktor musi więc chodzić po deskach i przez okno przecinać bilety. Konduktor Mazur leży w szpitalu ciężko chory.

Przed kilkoma dniami zdarzył się drugi podobny wypadek, i na tej samej przestrzeni. Gdy konduktor otwierał drzwi przedziału, uderzył nagły prąd powietrza w przeciwległe drzwi tak silnie, że się otwarły i wypadł kilkuletni syn urzędnika kolejowego, Hammera. Na szczęście szkarpa była w tem miejscu porośnięta gęstą trawą, tak, że chłopakowi nic się nie stało, prócz lekkich obrażeń, gdy toczył się do rowu.

Wywłaszczenie gruntów pod budowę kanału. W celu wykupna gruntów, potrzebnych pod budowę kanału spławnego Dunaj Odra-Wisła na przestrzeni Zator-Samborek namiestnictwo zarządziło doręczenie uchwał wywłaszczających właścicielom gruntów, położonych w gminach i obszarach dworskich: Palczowice, Łęczany, Nowe Dwory, Półwieś i Miejsce.

Z zaboru rosyjskiego.

Obawa przed cholerą. Ze względu na pojawienie się cholery w różnych miejscowościach Rosyi, oberpolicmajster warszawski polecił komisarzom cyrkułowym, aby zobowiązali właścicieli i administratorów hoteli, pokojów umeblowanych, domów zajezdnych itp., aby zawiadamiali niezwłocznie władze policyjne o każdym podróżnym, przybyłym z miejscowości, zagrożonych przez epidemię. Obecnie za zagrożone epidemią cholery, uważane są miejscowości następujące: Petersburg z przedmieściami, Niższy Nowogród, Taszkent, Gurjew, Krzemieńczuk, Uralsk, osada Żyłaja-Koza, pow. mozyrski w gub. mińskiej, okręg Taganroski, ziemia Wojska Dońskiego.

Zarząd kolei północno-zachodnich wydał rozporządzenie, ażeby do wszystkich brygad konduktorskich dołączany był felczer-sanitaryusz, który nadto posiadać winien apteczkę podręczną.

Kłopot klerykałów z Puzyną. Cytowaliśmy już z klerykalnej prasy warszawskiej głosy „Roli“, „Wiary“ i „Słowa“, zmierzające do tego, ażeby wytłómaczyć pobożnym zakaz Puzyny — sprowadzenia zwłok Słowackiego na Wawel — jakimiś względami „najwyższej wagi“.

„Słowo“, jak pamiętają zapewne nasi czytelnicy, przytoczyło powody natury kanonicznej, czyli kościelnej, wskazując na nieprawowierność Słowackiego i, co za tem idzie na niemożność biskupiego zezwolenia.

Tymczasem to wyjaśnienie „Słowa“ nie przypadło do gustu „Dziennikowi powszechnemu“ (redagowanemu przez księdza). — W dzienniku tym wśród różnych chwiejnych domysłów wyraża niejaki p. Balicki zdanie, że może do sprawy tej wtrąciła się „polityka“.

Na to „jeśli nie lekkomyślne, to zuchwałe przypuszczenie“ oburza się „Słowo“... Jeżeliby się rzekło, że Puzyna wystąpił ze swym zakazem jako polityk, tedy oddawałoby się go na pastwę manifestacyj „nieodłącznych od każdej akcyi politycznej“.

Słowem, niemały kłopot mają dziś klerykalni gazeciarze z eminencyą krakowską: są, jak pokątni adwokaci, nie mogący porozumieć się co do wykrętów.

Ze świata.

Kara prasowa. Gubernator kijowski skazał na 100 rubli kary redaktora ukraińskiego dziennika „Rada“ M. Pawłowskiego za notatkę pod tytułem: „Święto Mazepy“.

Sąd belgijski przeciw ekstradycyi tow. Miklaszewskiego. Z Gandawy piszą nam: Nareszcie odbył się sąd w sprawie tow. Miklaszewskiego, którego wydania domagał się rząd carski.

Jak wiadomo, towarzysze nasi użyli wszystkich środków, aby nie rzucono zagrożonego pps-owca na pastwę policyi carskiej. Poruszono całą opinię belgijską. Rektor uniwersytetu Nowego de Greeff, wystosował w tej sprawie list otwarty do pism, koledzy-studenci z Gandawy, na wiecu ad hoc zwołanym, przyjęli rezolucyę wyrażającą uznanie tow. Miklaszewskiemu, prasa wszelkich odcieni nie przestawała pisać sympatycznie o nim, aż wreszcie przyszedł dzień rozpraw. Z trwogą wyczekiwaliśmy rezultatu, dobrze zdając sobie sprawę, iż takie czy inne załatwienie tego żądania caratu stanie się ważnym precedensem na przyszłość. Adwokat, tow. Wink, skrzętnie gromadził wszelki materyał, nosząc się z zamiarem napisania specyalnej broszury o procedurze, sądach i zachowaniu się towarzyszy w razach podobnych. I oto nadspodziewanie dobrze zakończyły się dzisiejsze rozprawy. Sąd uznał przestępstwo popełnione za fakt natury politycznej, a więc nie podpadający pod kompetencyę sądów belgijskich i żądanie ekstradycyi tow. Miklaszewskiego stanowczo odrzucił.

O ile prokurator państwowy do jutra skargi nie wniesie, tow. Miklaszewski będzie z więzienia natychmiast uwolniony. Mała „neutralna“ Belgia wymierzyła potężny policzek krwiożerczej Moskwie.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że prokurator państwowy założył protest i odwołanie do wyższej instancyi sądowej. Rozprawa definitywna odbędzie się za tydzień. Adwokaci tow. Miklaszewskiego pewni są wygranej. Sam on pozostaje ciągle w więzieniu.

Obawy wojenne w Anglii. Anglia cierpi na manię prześladowczą: żyje w ciągłej obawie przed niebezpieczeństwem napadu zbrojnego ze strony Niemiec. Ci dwaj najpotężniejsi konkurenci na rynku wszechświatowym pilną zwracają na siebie uwagę, aby się nie dać wyprzedzić drugiemu. Każdy nowy okręt, każda nowa armata, a obecnie nowy balon wywołuje panikę u przeciwnika, zwłaszcza w chorobliwie pod tym względem nastrojonej Anglii. Ciągle też rządy tych państw żądają od parlamentów nowych zbrojeń i ulepszeń morderczych narzędzi na podstawie najnowszych zdobyczy techniki i wynalazków. — Współzawodniczą ze sobą nie narody, ale rządy, a właściwie kapitaliści obu państw, którzy się boją o swe zyski, koszta zaś tego współzawodnictwa płacą szerokie warstwy ludności, a przedewszystkiem robotnicy.

Przyszła wojna jest obecnie w Anglii najaktualniejszym tematem. W prasie i na scenie mówi się o walkach, których terenem ma być w niedługim czasie Anglia w wojnie z Niemcami. Obawa przed tą wojną wzrosła znacznie, odkąd hr. Zeppelin rozpoczął swoje pomyślne podróże balonem. Anglia starała się zawsze, aby flota stanowiła główną obronę zielonej wyspy. Angielska marynarka wojenna powinna być, zdaniem Anglików, tak silna, aby mogła prowadzić wojnę z dwiema innemi flotami. I dziś już flota angielska jest silniejsza, aniżeli niemiecka i francuska razem wzięte. Siła bojowa floty angielskiej przedstawia jednak mniejszą wartość, odkąd Zeppelin rozpoczął w Niemczech pomyślne próby ze swymi balonami, które niewątpliwie zostaną wyzyskane do celów wojennych.

Niebezpieczeństwo więc, które zagraża Anglii od balonów Zeppelina, niepokoi opinię publiczną. Na pewnem widowisku, które się odbyło niedawno w Londynie, przedstawiono już przyszłą wojnę statków powietrznych. Oddział balonów zeppelinowskich bombarduje z niezmiernej wysokości miejscowość angielską. Wojsko zbiera się, aby zaatakować napowietrzne potwory. Na scenie wywiązuje się ciekawa walka, w której pociski wybuchowe zastępują bomby. Wkońcu udaje się wojsku, oczywiście na przedstawieniu, rozpędzić nieprzyjacielskie balony. Widowisko to ściąga codziennie tłumy widzów. Zwycięstwo Anglików wywołuje burze oklasków.

Zamordowanie Amerykanki przez Chińczyka. Z Nowego Jorku donoszą do pism angielskich: Na temat sensacyjnego a dotąd tajemniczego morderstwa panny Sigl obiegają tu coraz fantastyczniejsze wersye. Są nawet tacy, którzy twierdzą, iż rzekomy morderca Lin nie zamordował panny Sigl, lecz sam został z nią zamordowany przez rywalizujące z nim osoby trzecie. Inni opowiadają, iż Lin był handlarzem dziewcząt, że zamordował swą ofiarę, ponieważ nie zdołał jej skłonić do nierządu, że zamordowawszy ją, umknął w przebraniu kobiecem, Lin przebierał się bowiem często za kobietę i miał wielką zdolność udawania różnych postaci kobiecych.

Te i tym podobne wersye, coraz dziwaczniejsze, krążą po Nowym Jorku. Która z nich ma jakiekolwiek cechy prawdy, nie wiadomo. Na razie przesłuchano już gruntownie w policyi uwięzionego Chińczyka, owego kuzyna Lina, właściciela restauracyi. Zeznaje on, iż widział, jak Lin i panna Sigl, siedząc na łóżku w jego domu, kłócili się ze sobą, a nawet powstał między nimi rodzaj bójki, on sądził jednak, iż są to żarty. Po pewnym czasie panna Sigl, która krzyczała do Lina: „Pijesz za wiele, pijaku!“ — umilkła nagle: wściekły Lin udusił ją przy pomocy chustki od nosa. Następnie rozebrał ją i zamknął w kufrze.

O ile te zeznania są choć w części prawdziwe, nie wiadomo. Trzeba bowiem powiedzieć, że policya nowojorska postępuje niesłychanie brutalnie z uwięzionym Chińczykiem i formalnie znęca się nad nim. Policya nowojorska nieraz już w podobny sposób wymuszała na więźniach przyznanie się do niepopełnionych mordów... Ale policyi i władzom amerykańskim chodzi w pierwszym rzędzie o uspokojenie wzburzonej białej ludności, która domaga się lynczu.

Przegląd społeczny.

Ruch cennikowy kelnerów krakowskich. Związek kelnerów podjął bardzo kulturalną akcyę celem zniesienia napiwków, poniżających ich godność i również bardzo przykrych dla gości. Akcya ta ma na celu uregulowanie warunków płacy i pracy, aby egzystencya kelnerów nie była zależną od mniejszej lub większej hojności gości. Obecne położenie kelnerów przedstawia się w następujący sposób: Długoletnie zaprowadzenie w restauracyach i kawiarniach posad płatniczych z ogromnemi kaucyami, przekraczającemi nawet 10 tysięcy koron, danych gospodarzowi bez procentu, pogarszało egzystencyę kelnerów, ponieważ gospodarz nie szukał zawodowej siły, ale kaucyi, potrzebnej mu do swojego interesu. Kelnerom, roznoszącym potrawy i napoje, płaci gospodarz przeciętnie w Krakowie najwyżej do 20 koron miesięcznie, za takie wynagrodzenie nie jest w stanie wyżyć jeden człowiek, a cóż dopiero, jeżeli obarczony jest liczniejszą rodziną, przytem nadmienić należy, że pracują dziennie po kilkanaście godzin i nie mają nigdy dnia wolnego.

Związek kelnerów postanowił zaprowadzić t. zw. rewirowych kelnerów, to znaczy, że każdy, który gościowi podaje, odbiera sam za to pieniądze. W ten sposób i publika nie byłaby narażoną na długie czekanie na płatniczego, a zarobek kelnerów byłby ujednostajniony, nie jak dotyczas bywa, że płatniczy zarabia za wieczór 50 koron, a ci, którzy najwięcej pracują zarabiają po 2 kor. za wieczór. System rewirowych kelnerów istnieje już po wszystkich większych miastach.

Jednym z pierwszych, który żądania kelnerów uznał za słuszne, był p. Drobner, który za akceptowanie tych żądań spotkał się z uznaniem publiczności.

Kiedy delegaci związku przedłożyli te same żądania p. Mrozińskiemu, właścicielowi restauracyi w Parku Krakowskim, napotkali na bezwzględny opór uzasadniony przez tego pana, skromnie się wyrażając, w bardzo nielogiczny sposób. A mianowicie, ponieważ między delegatami był jeden izraelita, powiada pan ten, iż nie pozwoli się teroryzować jako chrześcijanin przez żyda, jakkolwiek, nawiasem mówiąc, trzy czwarte publiki w Parku stanowi zawsze burżuazya żydowska; pojawia się tedy nasz rodzimy antysemityzm, gdzie przychodzi dać, ale brać można. Powiada ten pan jeszcze, że z delegatami krakowskiego stowarzyszenia kelnerów „Bratnia Pomoc“ toby jeszcze pertraktował, ale z żydowskiem socyalistycznem stowarzyszeniem nie. Tutaj wychodzi cała obłuda tego pana na wierzch, ponieważ pan ten uprawia taki wyzysk na kelnerach, że przecież z kelnerami z „Bratniej Pomocy“ zeszłego roku miał zatarg i z tego powodu „Bratnia Pomoc“ nie chciała mu kelnerów do zajęcia posłać, tak, że pan ten musiał pozbierać kelnerów nawet z za granicy, bo tutejsi nie chcieli u niego pracować. Stosunki tego pana u władz naszych muszą być bardzo rozległe, kiedy na żądanie tegoż dostało czterech kelnerów wezwanie do starostwa i tam urzędujący komisarz zmusił, pod groźbą oddania sprawy prokuratoryi (?) tych czterech do podpisania deklaracyi, że cofają swoje żądania. Komisarzem tym zajmą się nasi posłowie w parlamencie.

Podajemy powyższe fakta do publicznej wiadomości, aby publika oceniła należycie zachowanie się tego pana.

Z naszej strony dodajemy skromną uwagę, że szykanami temi pan Mroziński nie odstraszy zorganizowanych kelnerów od przeprowadzenia ich słusznych żądań.

TELEGRAMY

z dnia 28 czerwca.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt. „Pesti Hirlap“ pisze, że wczorajsza audyencya Lukacsa dotyczyła tylko szczegółów utworzenia gabinetu. Nie jest niemożliwością powołanie do Wiednia Kossutha, ale tylko po to, by go cesarz prosił o popieranie Lukacsa. W razie, jeżeli Kossuth oświadczy, co jest prawdopodobnem, że bez koncesyi nie może popierać gabinetu Lukacsa, utworzy Lukacs gabinet ze staroliberałów i sejm rozwiąże.

Cholera w Petersburgu.

Petersburg. Zakażenie wody tutejszej bakcylami cholerycznymi uważają za moment ogromnie niebezpieczny. Według dokonanych prób, woda Newy, kanałów i wodociągów w pomieszkaniach prywatnych wykazać miała ogromną ilość bakcyli cholerycznych. Epidemia grozi rozszerzeniem się.

Car w Szwecyi.

Sztokholm. Onegdaj wieczorem odbył się na cześć pary carskiej w zamku obiad galowy. W toaście król Gustaw wyraził radość z powodu zacieśnienia przyjaznych i pokrewnych węzłów i widzi w wizycie dowód doskonałych stosunków między oboma sąsiadującymi narodami.

W odpowiedzi car podziękował za serdeczne przyjęcie. Węzły przyjaźni zacieśniła jeszcze niedawno zawarta uroczysta polityczna umowa, poczem wychylił kielich na zdrowie króla i jego rodziny, oraz na pomyślność Szwecyi.

Po obiedzie para carska udała się na jacht „Standard“.

Z Persyi.

Teheran. (Biuro Reutera). Zastępcy angielski i rosyjski przez generalnych konsulów prowadzą pertraktacye z Sattar-Assadem. Przedmiotem rokowań było podniesienie, że marsz Bachtiarów może tylko przeszkodzić przywróceniu konstytucyi, zamiast temu pomódz. Sattar miał oświadczyć, że aż do zebrania się „medżilis“ pozostanie w Kum.

Nacyonaliści w walce z Rosyanami koło Meszed stracili 130 ludzi.

Echo zamachu na króla w Portugalii.

Lizbona. Sędzia śledczy ponownie zajmuje się sprawą królobójstwa, ponieważ — jak twierdzą — w ostatnich dniach odkryto nowe ślady.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Związek metalowców.** Krakowska Grupa miejscowa (Wiślna 5). W piątek 2 lipca o godzinie 7 wieczór odbędzie się półroczne walne zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie kasowe i z czynności Zarządu grupy; 2) Wybór uzupełniający do Zarządu; 3) Sprawozdanie z konferencyi; 4) Wnioski i interpelacye. O liczny udział uprasza Zarząd.

* **Wycieczka kolejarzy krakowskich** do lasów koło Krzeszowic odbędzie się w niedzielę 4 lipca. Wyjazd z Krakowa osobnym pociągiem o godz. 12·30 w południe, powrót z Krzeszowic o godz. 10·33 wieczór. Bilety wstępu razem z jazdą tam i napowrót 1 kor. Przygrywać będzie muzyka salinarna z Wieliczki.

L. 1178/akc.

Ogłoszenie licytacyi.

Gmina miasta Krakowa rozpisuje niniejszem publiczną licytacyę na całkowite wybudowanie stajni dla trzody chlewnej na Miejskiej centralnej targowicy, t. j. w realności Lk. 489 Dz. VIII w Krakowie.

Plany przeglądać, oraz formularze ofertowe i wyjaśnienia otrzymać można codziennie w „Biurze technicznem dla budowy rzeźni“ przy ul. Kopernika L. 1, I. piętro, w godzinach urzędowych między 9 rano a 1 w południe.

Oferty zaopatrzone w markę stemplową na 1 kor., oraz kwitem depozytowym poświadczającym, iż tytułem wadyum złożono w Kasie miejskiej najmniej 5% ceny oferowanej, składać można na ręce Naczelnika Administracyi akcyzy.

Ostatni termin do składania ofert upływa we wtorek dnia 6 lipca b. r. o godzinie 12 w południe, o której to godzinie nastąpi komisyjne otwarcie ofert.

Administracya akcyzy miejskiej.

Kraków, d. 23 czerwca 1909.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).